Mój Tato w porozumieniu z **Bednarzem Józkiem** postanowił budować dom. Kolejarskie oszczędności i pożyczka w PKP stały się wystarczające aby mieszkać „u siebie”. Stały jeszcze budynki dworskie. Właścicielem jednego z nich zwanego lamusem był nabywca majątku z parcelacji **Majewski,** który mieszkał w Krakowie. Był listopad 1949 roku. Tato kolejarz ma blankiety bezpłatnych biletów kolejowych dla siebie i rodziny – zabiera mnie w pierwszą tak daleką podróż. Gotówka w teczce Taty, ale mnie interesował „smok wawelski”. Podróż zimą w wagonie towarowym z piecykiem ogrzewającym wagon; spałem na ławce przy ścianie z teczką Taty pod głową. Idziemy z dworca pieszo do Majewskiego; negocjacje; notariusz. Pan Majewski pyta: „**napijesz się oranżady”?** Mimo, że wiedziałem już co to oranżada, wyedukowany przez „kramarze” podczas kościelnych świąt – jako **honorowy** mieszkaniec Tuczemp powiedziałem **nie** – wolałem wodę z kranu. Tato kupił dla siebie i dla Bednarza cegłę z lamusa. Cegłę, którą trzeba było samemu pobrać (rozebrać lamus), przewieźć na plac budowy, oczyścić z tynku; podobnie z dachówką, którą wcześniej należało wymoczyć i oczyścić szczotką drucianą, wszystko ręcznie; skóra u Rodziców na dłoniach była jak po garbowaniu. Pracowała przy tym cała bliższa rodzina nie wyłączając dzieci. Po kilku miesiącach z udziałem murarza z Ostrowa (pięknie gwizdał podczas pracy) w 1952 roku **stanął nasz dom**.

Rodzina kolejarska na tle wybudowanego domu